Drogowskaz

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Rok XI Kwiecień 1938

DROGOWSKAZ

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Wydawnictwo **Księży Salwatorianów**, Drukarnia SALVATOR, Mikołów.
Redaktor: **Ks. Antonin Michalik**, salwatorianin.
Administracja: **Księża Salwatorianie, Trzebinia 2,** Telefon 51.
Prenumerata: **Rocznie zł. 2.30,** pojedynczy numer **20 gr.**
Konto P. K. O. Nr. 404-847.
-Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

TREŚĆ ZESZYTU

Ofiary na Dom Rekolekcyjny w Trzebini złożyli:

Anna Tnielówna zł 2,—; Maria Szewczyk zł 5,—; Dorota Szwajkowska zł 2,—; Zofia Krupa zł 1,70; Maksymilian Śliwok zł 2,50; dr Włodzimierz Godziszewski zł 1,—; Brygida Marszałek zł 2,—; Maria Popielowa zł 10,—; Józef Respondek zł 1,—; Franciszek Błaszak zł 2,—; Jan Głód zł 1,—; Mikołaj Rzepecki zł 1,—; ks. Stefan Kosmulski zł 2,—; Wiktoria Hajdukówna zł 1,70; Antonina Natankówna zł 2,—; Adolf Załęski zł 1,—; Maria Sikorska zł 1,—; Władysław Chlujła zł 1,—; Kazimierz Mrozowski zł 1,—; Ludwik Konatczewski zł 2,—; Antoni Wieczorkiewicz zł 10,—; Mieczysław Mroczek zł 1,—; dr Włodzimierz Krzymiński zł 5,—; Olga Skawczyńska zł 1,—.

Na zamknięte rekolekcje!

Czy wiesz, co to są zamknięte rekolekcje?

Otóż kto pragnie „sam na sam" z Bogiem rozmawiać, w skupieniu i ciszy zastanowić się nad swą duszą, jej potrzebami i jej zbawieniem, kto pragnie odprawić dobrą, generalną spowiedź, albo zrobić dobry wybór stanu, ten udaje się do domu rekolekcyjnego, tj. do takiego domu, w którym się odprawia ćwiczenia duchowne, najczęściej przez 3 dni i to w zupełnym odosobnieniu i skupieniu.

Jest już kilka takich domów i u nas w Polsce, i odbywają się w nich prawie nieustannie rekolekcje zamknięte dla różnych stanów. Możesz o tym czytać w „Drogowskazie", w „Głosie Misji Wewnętrznej" i w każdym tygodniku diecezjalnym.

Więc może i ty zechcesz skosztować tej rozkoszy, jaką dają zamknięte rekolekcje i domy rekolekcyjne?

Jeśli nie wierzysz, że tak jest, to spytaj się tych, którzy tam byli i ćwiczenia duchowne odprawili.

„Ćwiczenia duchowne mają tę właściwość, że mogą odnowić świat w Chrystusie". *Pius X.*

„Rekolekcje zamknięte odnawiają człowieka wewnętrznie".
Pius XI.

„Niech Bóg pobłogosławi... żeby z rekolekcyj zamkniętych wyszła wielka Polska, oparta na łasce Bożej".
Kard. Hlond.

„Na rekolekcjach możemy się zastanowić nad sobą, poznać siebie a przez to odnowić całe życie".
Książę Metropolita Sapieha.

„Tysiące katolików każdego wieku i każdego stanu przeszło już przez wyższą szkołę rekolekcyj zamkniętych. Nagroda ich, to świadomość, że zbliżyli się wewnętrznie do Boga, to pewność drogi i celu życia na ziemi." *† Stanisław Adamski.*

Pozyskaj choć jedną osobę, by odprawiła rekolekcje zamknięte w Trzebini albo gdzie indziej, — a spełnisz wielki czyn apostolski. Zażądaj bezpłatnego kalendarzyka rekolekcyjnego, który cię poinformuje o kursach rekolekcyjnych, jakie odbywają się w Trzebini!

Czy byłeś już na rekolekcjach zamkniętych?

Można je odprawić w Domu rekolekcyjnym św. Józefa w Trzebini 2.



Drogim naszym Dobrodziejom, Współpracownikom i Przyjaciołom „Drogowskazu" ślemy najgorętsze życzenia Wesołego Alleluja.

Niech Zmartwychwstały Zbawiciel udzieli swego błogosławieństwa, obfitości łask wypływających z chwalebnego Jego Zmartwychwstania

Redakcja.

Światło w życiu człowieka

Każdy człowiek do pełni szczęścia istotnego potrzebuje trojakiego światła, jakiego dostarczają mu trzy niewyczerpane źródła: Słońce, oświata, religia.

Słońce, to niezbędne do życia światło fizyczne, na mocy odwiecznych praw samo dostarcza człowiekowi światła, bez ubiegania się o to z jego strony. Obok ciała człowiek posiada też duszę, w którą Opatrzność złożyła obok przeróżnych zdolności rozum i wolną wolę. Jak dla ciała potrzebne jest słońce, czyli fizyczne światło i ciepło, tak dla duszy człowieka potrzebne jest słońce duchowe, czyli światło wiedzy i ciepło wiary, które — w odróżnieniu od światła słonecznego — człowiek zdobywać musi własnym wysiłkiem, przy czym dopomagają mu: rozum i wolna wola.

Patrząc na ogrom wszechświata, czarującego powabem swego piękna i zdumiewającego bogactwem niewyczerpanych skarbów, mimowoli nasuwa się pytanie: czym byłby cały ten wszechświat dla człowieka, gdyby nie było światła słonecznego! Co za pożytek byłby

dla człowieka z ukrytych w łonie ziemi skarbów, gdyby wiedza nie pouczyła go, jak ma z dobrodziejstw natury korzystać! Na cóż przydałyby się człowiekowi wszystkie te skarby, gdyby — zatopiony w materialiźmie — zapomniał on o celu ostatecznym!

Choćby człowiek posiadał wzrok najostrzejszy, bez światła słonecznego brodziłby w ciemnościach. Promienie te światła słonecznego sprawiają, iż znikają ciemności oraz iż pod wpływem ich ożywczego ciepła budzi się życie na ziemi. Wszystko zwraca się ku słońcu, które martwą przyrodę ożywia i przyobleka ją w szatę bujnej roślinności:

„Tyś Pan wszystkiego świata...
Tyś fundament założył nieobeszłej ziemi
I przykryłeś jej nagość zioły rozlicznymi."

(Kochanowski: Hymn do Boga).

Bez słońca, owego cudownego źródła światła i ciepła, na ziemi naszej panowałyby straszne ciemności i zimno dokuczliwe. Światło i ciepło słoneczne sprawia, iż martwa ziemia pokrywa się „zioły rozlicznymi". Bez światła fizycznego wszystkie cuda przyrody nie miałyby najmniejszego powabu, gdyż byłyby niedostrzegalne okiem ludzkim; prócz tego bez słonecznego ciepła świat byłby tylko martwą bryłą. Różnorodne i bogate życie na ziemi jest właśnie wynikiem działania słonecznego światła i ciepła. Objaw tego widzimy na wiosnę. Im więcej światła i ciepła słonecznego, tym bujniej rozwija się życie na ziemi; przeciwnie życia takiego nie widać tam, dokąd promienie słońca nie docierają.

Człowiek dzięki światłu widzi i podziwia piękno otaczającego nas wszechświata.

„Dalej wraz, piękny czas...
Wszystko wabi nas..."

Człowiek udaje się w „piękny czas" w doliny czy rozległe błonia, by stamtąd podziwiać piękno niebotycznych gór, pokrytych zielenią drzew, których szczyty żarzą się od blasku słonecznych promieni na kształt wielkiego pasma gorejących ognisk. To znów wyjeżdża nad morze, by podziwiać ogrom i piękno lazurowych wód rozlanych. Aby tym bardziej móc napawać oko pięknem przyrody, człowiek, koroną stworzenia i najdoskonalsze dzieło rąk Bożych, udaje się na szczyt wysokich gór, by stamtąd patrzeć w dal i podziwiać świat błękitu ponad sobą oraz leżącą u jego stóp przepaść ogromną, okiem nieobjętą. Patrząc na to, zdaje mu się, iż wszystko tonie pod majestatycznym baldachimem szafirowych obłoków.

Podziwia człowiek wszystko, co go otacza na zewnątrz; tylko wobec siebie jest on bez podziwu, bo w siebie nie patrzy. A przecież świat ducha piękniejszym jest od świata przyrody. Rozbrzmiewa hasło: „Światło niećmy". — Jakie światło i gdzie je niecić mamy? Mamy niecić światło wiedzy i wiary. A gdzie? — w duszach naszych. Ciemności wielkie pokrywają duszę naszą. Dlatego tyle zamętu na świecie, tyle coraz nowych eksperymentów zawodnych, a nigdzie stabilizacji. „Jam jest światłość świata — kto za mną idzie, nie

błądzi w ciemnościach". Nie brak więc światła duchowego, tylko brak dobrej woli, brak imperatywu w dziedzinie ducha: „Muszę!" — oto klucz otwierający drogę temu światłu.

Zachwyt, jakim świat zewnętrzny darzy człowieka, jest jedyną korzyścią, jaką dzięki światłu oko mu dostarczyło. Dostarczone wrażenia wymagają jednak rozpoznania i analizy — inaczej nie sprawią efektu estetycznego. Myśl ludzka szuka klucza do rozwiązania niezrozumiałych dla niej rzeczy i znajduje go w wiedzy. Jak światłu fizycznemu człowiek zawdzięcza spostrzeganie i widok tego, co go otacza, tak światłu duchownemu zawdzięcza on poznanie i zrozumienie tego, co dotychczas podziwiał. Wiedza czyli oświata jest więc dla jego ducha tym, czym słońce dla ziemi. Za pomocą wiedzy człowiek nie tylko rozpoznaje otaczający go świat, lecz odkrywa też w ziemi ukryte bogactwa i ujarzmia utajone siły przyrody, by je potem wykorzystać dla własnych celów. Wpierw jednak musi człowiek zdobyć wiedzę, owo słońce duchowe, któreby mu przyświecało przy wdzieraniu się w głąb ziemi i ułatwiło wydobywanie stamtąd niezbędnych do życia przedmiotów.

Trzeba więc wpierw wskrzesić te zdolności i rozwinąć je za pomocą nauki; trzeba te duchowe władze, mianowicie rozum i wolę, odpowiednio wykształcić. Czynnikiem jedynym, który walnie przyczynia się do rozniecenia owych iskier Bożych, jest oświata, największy dobroczyńca ludzkości. Dokąd jej promienie dochodzą, tam konsekwentnie budzi się, rozwija i kwitnie życie duchowe; tam doskonalą się obyczaje i wzrasta współżycie oraz potęga narodu.

Jak w dni pogodne człowiek czuje się zadowolonym i zachwyconym czarem świetlanych blasków, tak również w towarzystwie ludzi światłych pod wpływem duchowego słońca, jakie oddziałuje na nas wskutek zetknięcia się i obcowania z nimi, życie nabiera większej wartości i zabarwienia; czujemy wtedy, iż to szare dotychczas i płytkie na pozór życie ma swą lepszą stronę i sens. Rozumiemy wtedy, iż oświata przyczynia się do opromienienia człowiekowi życia, wskutek czego czyni ona z człowieka pożytecznego pracownika we wszelkich warunkach życia. Człowiek wykształcony będzie miał ambicję i honor; będzie umiał szanować odpowiednio swą godność, której niczym nie poniży ani nie splami. Człowiek prawdziwie ukształcony będzie uczciwym i sławnym; będzie unikał nawet pozorów kłamstwa i fałszu. „Prawda w was mieszka" — mówi Pismo św. Człowiek wykształcony i duchowo urobiony rozumie, iż jest „mieszkaniem prawdy" i dlatego nie godzi mu się tego mieszkania brukać kłamstwem. O, jak miłe staje się współżycie z takim człowiekiem, któremu właśnie cudowne światło ducha dopomaga w umiejętnym współżyciu! Jak chętnie z takim człowiekiem obcujemy; jak bardzo pragniemy utrzymać z nim przyjaźń!

Zbrodnie boją się światła; szukają one tylko ciemności. Podobnie rzecz się ma z człowiekiem ciemnym, niewykształconym, analfabetą i gburem nieokrzesanym, który na każdym kroku okazuje się

nie tylko przykrym, ale wprost niemożliwym do współżycia. Jako człowiek ślepy duchowo nie zna on piękna duchowego. Dla niego marzeniem „żołądek" i służba żołądkowi, nawet kosztem krzywdy bliźniego. Obce mu są przymioty ducha ludzkiego, jego boskie piętno i istota. Tylko pod wpływem nauki człowiek rozwija się umysłowo i doskonali moralnie; genialnością swego umysłu i poświęcenia dobija się nawet sławy nieśmiertelnej; staje się świetlanym wzorem i szczytem ambicji dla potomnych.

Piękno światła zewnętrznego, posiadane bogactwa a nawet osiągnięta sława nie dają jeszcze człowiekowi pełni szczęścia. Czuje on w głębi swej duszy dziwną pustkę. Rozumie, iż jeszcze nie doszedł granic przez Opatrzność mu zakreślonych. Dlatego wzywa Mickiewicz:

Tam sięgaj, dokąd wzrok nie sięga,
I tam, czego rozum złamać nie może.

A za pomocą czego? — za pomocą wiary. Gdyż wiara więcej doń mówi, niż mędrca „szkiełko i oko".

Dlatego człowiek szuka jeszcze innego światła, któreby mu oświeciło nie tylko umysł, ale i duszę całą; szuka światła, któreby mu wskazało i rozjaśniło drogę do najwyższego i zarazem ostatecznego celu jego życia. A jakie światło znaleźć on może jedynie w Bogu i Jego nauce. „Jam jest światłość świata" — oto źródło wszelkiej światłości. Jest to światło wiary, która uzbraja nasze siły do skutecznej walki ze złem i zarazem napawa zadowoleniem błogim na myśl o odniesionym nad złem zwycięstwie. W chwilach zaś duchowej rozterki światło to udziela balsamicznego spokoju, czego tam te dwa światła udzielić nie mogą. Jedynie światło wiary władne jest jasnością wypełnić ciemną pustkę naszego ducha; ono jedyne może sprowadzić w nas pogodę ducha i spokój wewnętrzny, a zarazem pożądaną na zewnątrz harmonię społeczną. A to jest największe i niczym nie dające się zakłócić szczęście; to jest równocześnie najwyższa doskonałość.

Bóg udzielił człowiekowi rozum i wolną wolę; lecz stworzył On też słońce, by człowiekowi dać przykład: Czem jest światłość dla życia. Drogą wysiłku człowiek z pomocą łaski Bożej ma zdobyć dla siebie dwa dalsze światła — światło wiedzy i wiary, które uprzyjemniać mu będą życie oraz sprawią, iż jako człowiek doskonały stanie się i pożytecznym współtwórcą cywilizacji i godnym naśladowania wzorem świetlanym dla potomnych.

Pięknym jest świat. Pięknym i powabnym może też być życie (od ludzi to zależy), a człowiek szczęśliwym, jeśli w całej pełni posiadł to potrójne światło. A zdobycie warunku istotnej szczęśliwości i jej ugruntowanie tak łatwe i proste — na rekolekcjach zamkniętych.

Wojciech J. Rzutkowski.

Przypominamy, że w intencji naszych Dobrodziejów, Współpracowników i Abonentów odprawia się co miesiąc Msza święta w naszym kościele w Trzebini.

ALLELUJA!

Otwarł się grób,
Co zamknął Zbawcy Ciało,
Zmartwychwstał Pan
Z tryumfem, czcią i chwałą!
Odmiecion ból,
Pożarta śmierć w zwycięst-
wie,
Wstał ludzki Lew
I złamał wrogów w męstwie

Spłacony dług
Grzesznych dzieci Adama,
Zawstydzon czart,
Otwarta niebios brama!
Żołdaków tłum,
Co strzegł Go, gdzieś
przepada,
I włosy rwie
Wściekła Najwyższa Rada!

Słoneczny blask
Ciało Mu opromienia,
ślady Ran
W przejasne blizny zmienia!
Wiosna Mu wkrąg
Kwiatami drogę ściele
A ptaszął rój
Przewodne nuci trele.

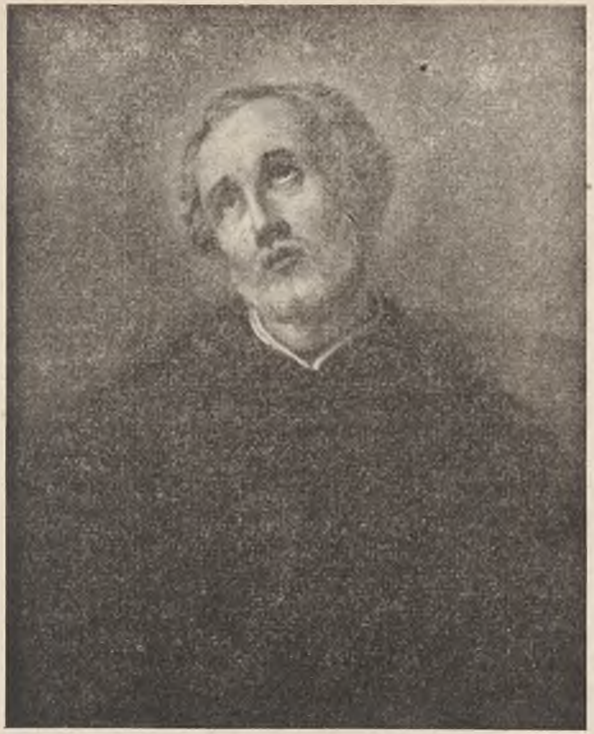
z ludzkich serc
Niech hymn w niebiosa
buja:
Zmartwychwstał Pan!
Chwała Mu! Alleluja!

Ks. Mateusz Jeż



Grzech choćby najsilniejszy, skoro wydrzesz z łona
Natychmiast przed oczyma spowiednika skona.
Jak drzewo, gdy mu ziemię obedrzesz z korzeni,
Choć silne, wkrótce uschnie od słońca promieni.

Mickiewicz (Zdania i uwagi).



„Wznieścież mu ołtarz,
taka niebios wola" —
Zastępca wyrzekł Chrystusa na ziemi —
„Wznieście doń modły,
bo w niebie Bobola,
W męczeńskim wieńcu
pomiędzy Świętymi!
O drogi ziomku, między Niebianami
Wstaw się, Andrzeju
Bobolo za nami!

JEm. Ks. Kardynał Prymas w sprawie kanonizacji błog. Andrzeja Boboli

W związku z kanonizacją błog. Andrzeja Boboli, która odbędzie się w dniu 17 kwietnia rb., JEm. Ks. Kardynał Prymas August Hlond wydał odezwę następującej treści:

Prawdziwą „uroczystością uroczystości" staje się dla Polski tegoroczna Wielkanoc. Paschalne przyśpiewy allelujowe nad grobem św. Piotra wtórować będą nieomylnej wyroczni, którą Papież w poczet świętych pańskich zaliczy błogosławionego Andrzeja Bobolę. O imię polskiego męczennika za unię powiększy się stary rejestr kanonizacyjnych bohaterów wiary, w którym już w franciszkowym stuleciu Inocenty IV zapisał niezłomnego krakowskiego biskupa Stanisława. Po nim, po apostolskim Jacku, po anielskim Stanisławie Kostce i uczonym Janie Kantym wyniesiony zostaje teraz na ołtarze piąty Polak, a zarazem drugi polski męczennik i drugi polski Jezuita.

Wśród „wielkanocnych radości" Polska przypomni się znowu chrześcijaństwu jako płodna „matka świętych". Rozbiory przyćmiły ten stary tytuł, przerywając dawne sprawy kanonizacyjne naszych błogosławionych i uniemożliwiając rozpoczęcie nowych procesów bea-

tyfikacyjnych. Nie było nas stać na starania o gloryfikację „mężów sławnych i ojców naszych", bo byliśmy zajęci twardą obroną wiary i przeżywaliśmy własną martyrologię. Pozostaliśmy więc w tyle za innymi narodami. Kanonizacja błog. Boboli jest i pod tym względem przełomem. Przyjdzie już teraz kolej na Bogumiła, Bronisławę, Kingę, Jolantę i innych a zarazem posuwać będziemy naprzód sprawy królowej Jadwigi, Papczyńskiego, O. Honorata, Kalinowskiego, M. Ledóchowskiej, Malczewskiej, Czartoryskiego, Brata Alberta, M. Siedliskiej oraz tylu dawnych i współczesnych bohaterów i bohaterek cnoty i sprawy Chrystusowej.

Kanonizację kwietniową przeżyć musimy jako wielkie święto kościelne i narodowe. Udział nasz w uroczystościach rzymskich nie będzie mógł być bardzo wspaniały, ale powinien być możliwie liczny, reprezentacyjny, godny Rzeczypospolitej, która w oficjalnym charakterze otoczy tron sędziwego Papieża. Od ostatniej kanonizacji polskiego świętego w r. 1767 nie jechali pątnicy i przedstawiciele nasi do Wiecznego Miasta na tak chlubny dla kraju obchód. Szczodrymi ofiarami pomóżmy Towarzystwu Jezusowemu do pokrycia znacznych wydatków tego wielkiego aktu.

W Ojczyźnie zaś uroczystości kanonizacyjne urość powinny do znaczenia narodowego wyznania wiary, utwierdzając Rzeczpospolitą w jej górnych przeznaczeniach. Nie tylko w Wilnie, w Pińsku i Janowie Podlaskim, nie tylko w kościołach, kolegiach i rezydencjach ojców jezuitów, lecz w każdej organizacji kościelnej i katolickiej, w każdej szkole i zakładzie postać, cnoty i czyny proroka wskrzeszenia Polski powinny krzepić współczesne pokolenie tym duchem, którego on był apostołem, wyznawcą i męczennikiem. W jego szkole dokształcać się powinni w umiejętności świętych i w apostolskich uniesieniach kapłani, dusze zakonne i świeccy działacze.

Wielkim wskazaniem świętego Andrzeja jest nasze posłannictwo religijne i kulturalne na kresach wschodnich. Bez sprzeniewierzenia się swej misji dziejowej, nie możemy uchylać się od zadań, które nam Opatrzność tam wyznaczyła i nie możemy odstępować ich cudzoziemcom. To powołanie nasze, nasz polski obowiązek. Za wzorem św. Boboli powinniśmy pracę dla jedności Kościoła wśród potomków bohaterskich unitów poprzeć walnie, szczerze, bez lęku, bez pogłębiania nieporozumień obrządkowych, bez spychania tego wielkiego zagadnienia na tory współzawodnictwa o prestiż i wpływy. Fatalnym błędem było by tworzenie polskiego prawosławia na cmentarzysku unii, zroszonym krwią katolickich męczenników. Śladami Boboli i tylu zapamiętałych szaleńców apostolskich, którzy w najniebezpieczniejszych czasach podtrzymywali na wschodnich rubieżach myśl jedności kościelnej, niech tam u boku dostojnych Biskupów staną do misyjnej pracy najlepsi z duchowieństwa, najgorliwsi z pośród zakonników, najbardziej uchrystusowione siostry, najidealniejsi świeccy działacze. Na kresy wschodnie niech z całego kraju płyną modlitwy, jałmużny, dary. Taki jest najgłębszy sens bliskiej kanonizacji.

Gdy Opatrzność zwróci Polsce chwalebne szczątki św. Boboli, które z Pińska przez Połock i Moskwę sowiecką pielgrzymowały do papieskiego Rzymu, powitamy je z religijną czcią i honorami narodowymi jako relikwie nowego Patrona, jako zapowiedź pełnego chrześcijaństwa w polskim życiu, jako zwiastuna wielkości Rzeczypospolitej. Wierzymy, że z legendarnego nimbu proroczego, który otacza postać świętego, wyłoni się za jego wstawiennictwem zapowiadana pomyślna boża rzeczywistość polska.

Poznań, dnia 12 lutego 1938 r.

† August Kardynał Hlond, Prymas Polski.

Miesięczne odnowienie rekolekcyjne ◆

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mat. 5, 7).

Jakaż to słodka obietnica, najsłodsza dla nas biednych grzeszników. Drżemy przed wyrokami sprawiedliwości Bożej, o której powiada apostół: „straszno jest wpaść w ręce Boga żywego"; drżemy na widok niezliczonych grzechów naszych i nieprawości. I słusznie drżemy. Bo „jeśli będziesz baczył na nieprawości, Panie: Panie, któż wydzierży?"

Ale oto sam Bóg, który nie chce śmierci grzesznika, otwiera nam furtkę do zbawienia i umożliwia przystęp do niewyczerpanych skarbów miłosierdzia swego.

Jakaż to furtka, gdzie ten przystęp? Oto świadczenie miłosierdzia bliźnim. Powiada Pan Jezus, że brama prowadząca do nieba jest ciasna. To prawda; bo trzeba zaprzeć się siebie samego i nieść na codzień krzyż swój za Zbawicielem. Ale tę ciasną bramę rozszerzają nam uczynki miłosierdzia. Rozszerzają, powiadam, szeroką ją czynią, gdyż na uczynki miłosierdzia mamy niezliczone sposobności, prawie na każdym kroku. Niezliczone bowiem są potrzeby bliźnich naszych: potrzeby ciała, potrzeby duszy, które przy odrobinie dobrej woli łagodzić możemy uczynkami miłosierdzia.

I. Uczynki miłosierdzia co do ciała bliźniego. Takich uczynków Pismo św. wylicza 7: łaknących nakarmić, pragnących napoić, nagich przyodziać, więźniów nawiedzać, chorych pielęgnować, podróżnych ugościć, umarłych pogrzebać. W tych i podobnych dobrych uczynkach ćwiczyli się pilnie tak sprawiedliwi Starego Zakonu, jak Święci Nowego Zakonu, zapominając nieraz o własnych potrzebach, wyrzekając się ich wspaniałomyślnie, byle by tylko bliźnim przyjść z pomocą i nieść im pociechę. Miłość bowiem nie szuka swego, raczej poświęca dla innych to, co ma, staje się chorą z chorymi, ubogą z ubogimi w tym tylko znajdując radość, gdy cierpieniom bliźniego zapobiec albo je przynajmniej złagodzić może. Pismo św. powiada: „sprawiedliwi

są miłosierni i litują się" (Przyp. 13, 3). Takim sprawiedliwym był w Starym Zakonie Job, który słusznie o sobie mógł powiedzieć: „od dzieciństwa rosło ze mną użalenie (litość) i z żywota matki mojej wyszło ze mną; nie gardziłem ginącym i wełną owiec moich ogrzałem go; przed domem nie stał przychodzień, drzwi moje podróżnemu otworzone były; byłem okiem ślepemu, a nogą chromemu i ojcem ubogich" (Job 29—30). Wspaniałe wyznanie! To też Bóg dla jego miłosierdzia nie opuścił go w nieszczęściu i utrapieniu, lecz w dwójnasób wynagrodził go dobrami. A któżby nie słyszał o Tobiaszu? Ten mąż sprawiedliwy, sam będąc w niedostatku, przecież wspierał jałmużną biedniejszych od siebie, z narażeniem życia odwiedzał więźniów, od obiadu wstał, by prześladowanych przyjąć do domu swego, umarłych w nocy grzebał. Dlatego też modlitwy jego wstąpiły przed tron Boży, wyjednując całej rodziny jego błogosławieństwo a jemu samemu uleczenie od ślepoty. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią."

Czyżby w Nowym Zakonie, Zakonie miłości miało być inaczej? Kościół Chrystusów zajaśniał niezliczonymi i podziwu godnymi uczynkami miłosierdzia. Miłosierdzie, chrześcijańska charytas, to najchlubniejsza karta w dziejach Kościoła. Zaraz po założeniu pierwszej gminy chrześcijańskiej w Jerozolimie znikła spośród nich bieda i nędza. Nie było ubogich pomiędzy nimi, albowiem zamożni chrześcijanie wspierali biednych współwyznawców z dostatku swego i wszystko było wspólne. Nawet poganom świadczyli miłosierdzie. Gdy za czasów św. Cypriana w Kartaginie szalała zaraza, siejąc takie przerażenie, że nawet najbliżsi krewni rzucali chorych członków swych rodzin, wówczas chrześcijanie z heroiczną miłością spieszyli im z pomocą, pielęgnowali ich i grzebali ich zwłoki. Ileż to na przestrzeni wieków miłość chrześcijańska założyła instytutów charytatywnych, zakonów, których członkowie obowiązywali się osobnym ślubem do niesienia pomocy bliźnim dotkniętym najcięższymi chorobami, lub jęczącymi w niewoli u niewiernych! Któż policzy te zakłady dla chorych, schroniska dla podróżnych, przytułki dla ubogich, starców, kalek itp. Powstały nawet zakony dla wykupu jeńców i niewolników. Naprawdę Kościół katolicki jest matką miłosierną, która łagodzi cielesną nędzę nieszczęśliwych dzieci Adama, by ich dusze dla Boga pozyskać. Nam zaś przyświeca wzniosłym przykładem a zarazem daje naukę, że uczynkami miłosierdzia co do ciała najłatwiej trafimy do serca tych ludzi, których dusze dla Boga pozyskać pragniemy.

II. Liczne też są uczynki miłosierdzia co do duszy bliźniego. Oto najważniejsze z nich: nieumiejętnych nauczać, wątpiącym dobrze radzić, grzeszących upominać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, strapionych pocieszać, modlić się za bliźnich żyjących i zmarłych. Tymi uczynkami jeszcze większe miłosierdzie świadczymy bliźniemu, niż jałmużną lub datkiem materialnym. Kto podróżującemu wskaże drogę właściwą a nawet towarzyszy mu w części drogi, by nie zbłądził, czyż nie zaskarbi sobie jego wdzięczności? Ale na

tym większą wdzięczność zasługuje ten, kto błądzącego na drogach życia poucza, przestrzega przed niebezpieczeństwami, powściąga od grzechu, wskazuje drogę zbawienia i na tej drodze dobrą radą i serdeczną zachętą towarzyszy. — Pięknym uczynkiem miłosierdzia zaiste jest odwiedzanie i pielęgnowanie chorego na ciele. Okrucieństwem było by, zostawić go jego losowi. O ileż większe miłosierdzie okazuje ten, kto grzeszącego napomina, w razie potrzeby nawet karze, by go od grzechu odstraszyć i zachować od śmierci wiecznej? — Łaknących nakarmić, pragnących napoić, nagich przyodziać, to piękne, wszelkiej pochwały godne uczynki miłosierdzia. Ale czyż słowa pociechy, którymi przemawiamy do smutnych, przygnębionych nie są również posiłkiem dla ich strapionej duszy? A dobra rada, której udzielamy wątpiącemu? Lepsza ona jest niż jałmużna dana biednemu.

A ileż to mamy sposobności do świadczenia tych uczynków miłosierdzia każdy dzień, prawie każdej godziny! Biednych, chorych, jeńców, podróżujących nie zawsze i nie wszędzie spotykamy, nasze środki materialne też się wyczerpują. Natomiast ubogich i chorych na duszy mamy zawsze pośród siebie a środków naszej jałmużny duchownej największa nawet hojność nie wyczerpie.

Nie zawsze jednak tego rodzaju bliźni przyjmuje naszą jałmużnę pouczenia, napomnienia lub dobrej rady. W takich wypadkach możemy im świadczyć inne uczynki miłosierdzia. Mianowicie możemy się za nich modlić, pokutę czynić, znosić cierpliwie ich błędy i wady. Gdy oni nas słuchać nie chcą, gdy z miłości do nich przemawiamy, to mówmy w żarliwej modlitwie za nich do Boga Zaiste Bóg nas wysłucha i będzie przemawiał do serca ich głosem nieskończenie potężniejszym od naszego głosu. Gdy nie przyjmują naszych napomnień, znośmy cierpliwie ich wady i ułomności, aż się poprawią. Naśladujmy w tym Boga naszego, który, jak mówi apostoł, nieskwapliwością i dobrotliwością swoją grzesznika do pokuty przywodzi. Nasza cierpliwość, wyrozumiałość, słodycz, łagodność prędzej jeszcze zmiękczy ich serca niż słowa nasze.

Jeżeli zaś bliźni nienawidzi nas, prześladuje, krzywdzi, obelgami obrzuca, i wówczas nawet daje nam sposobność do najwznioślejszych uczynków miłosierdzia, bo możemy mu przebaczyć z całego serca, uniewinniać jego postępowanie, modlić się za niego: „Ojcze odpuść mu, bo nie wie co czyni. Panie, nie poczytaj mu tego za grzech!"

„Błogosławieni miłosierni" powiada Pan Jezus. Błogosławieni, albowiem podobni są do samego Boga, który, jak powiada Kościół św., w jednej ze swych modlitw, wszechmoc swoją szczególnie w swym miłosierdziu okazuje. Błogosławieni, bo oni mają ten zaszczyt, że samemu Panu Jezusowi miłosierdzie świadczą: „coście najmniejszemu z braci moich uczynili, mnieście uczynili". Błogosławieni, albowiem i oni od Boga hojnie miłosierdzia zaznają za życia i po śmierci. Za życia, zapowiada bowiem Pan Jezus: „miarę dobrą i natłoczoną i opływającą dadzą na łono wasze" (Łuk. 6, 38). Jałmużna też pokrywa mnóstwo grzechów naszych. Jak wielka zaś będzie nagroda miłosier-

nych po śmierci wnioskujemy z następujących słów Zbawiciela: „ktobykolwiek dał się napić jednemu z tych najmniejszych kubek zimnej wody, tylko w imię ucznia, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej" (Mat. 10, 42).

Bądź więc miłosiernym!

Miłosierdzie to klucz do skarbów miłosierdzia Bożego.

NA DZIEŃ NAJUROCZYSTSZY

Ku czci i z okazji kanonizacji
błogosławionego Andrzeja Boboli

Byłeś kapłanem
O jasnej duszy i wielkiej sile słowa.
Dłońmi zgarniałeś dobroć Boga
I niosłeś ją do ludzi.

Byłeś człowiekiem
O mocnej woli i trwałego zapału.
Sercem obejmowałeś ludzi
I wiodłeś ich do Boga.

Zostałeś mężnym
Wśród wszystkich trudów i najmozolniejszych
cierpień.
Szczęście zdobyłeś przez wytrwałość
A chwałę — za swą — świętość!

Erazm Wroniewski.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół Katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną: ***aby kobiety pilniej oddawały się życiu domowemu.***

Entuzjastyczna walka o katolicyzm

Z chaosu przeróżnych, nurtujących dziś prądów, przekonań, dążeń umysłowych i społecznych coraz wyraźniej wyłaniają się dwa przeciwne fronty, godzące w siebie z całą stanowczością, walcząc na śmierć i życie. Jeden wolność, drugi zagładę przeciwnikom głosi; na sztandarze pierwszego wypisane przecudne hasło: *„Chrystus Pan nami włada"*, szkarłat drugiego znaku zarysowany bluźnierczym okrzykiem: *„Nie chcemy, aby On panował"*. Rzecz jasna, że pierwszy hufiec — to rycerze Chrystusowi, a przeciwnikiem jego jest czerwone bezbożnictwo wszystkich odcieni. I chociaż „szatan Moskwy" niesie katolikom grozę zupełnej zagłady, oni pamiętając zawsze na słowa: *„nie przyszedł Syn Człowieczy karać, lecz zbawiać"* — potępiają bezbożnictwo, ale dla ludzi, pozostających w niewoli bezbożnictwa, mają szczere współczucie, i gorąco pragną zanieść im wolność i pokój Chrystusowy. To jest nakaz Zbawcy świata, który dla wszystkich ogłosił swoją przepiękną naukę i który za wszystkich oddał swoje życie. Chrystus Pan nie tylko Sam zbawiał, On porwał nas cudami swej nauki i swoim Boskim przykładem, byśmy walczyli o zrealizowanie Jego Królestwa na ziemi, — a walczyli entuzjastycznie, — przez heroiczne życie według najwspanialszych wskazań Jego św. Ewangelii. Wprowadzenie w czyn zasad Ewangelii — to zdobycie prawdy niezawodnej, to osiągnięcie pokoju i najwyższego szczęścia, to zarazem prawdziwy triumf zwycięstwa nad bezbożnym wrogiem. Rzućmy więc przed oczy, przynajmniej w części, wspaniałość Prawdy ewangelicznej i zapalmy się Bożą jej treścią do czynu.

Treścią nauki katolickiej jest całkowite oddanie się Chrystusa Pana ludzkości: *„umiłowawszy swoich do końca ich umiłował"* oraz konieczność wzajemnej miłości ludzi ku Chrystusowi Panu: *„My tedy miłujmy, iż On nas pierwej umiłował"*. Chrystus Pan umiłował nas w zaraniu istnienia ludzkości. Kiedy po strasznym grzechu buntu przeciw swemu Panu, pierwsi rodzice ściągnęli na siebie gniew Boży, sprowadzając równocześnie grzech na wszystkie swoje dzieci, On został zapowiedziany jako zwycięzca szatana i Odkupiciel ludzkości z niewoli piekła. Przez tę Boską obietnicę otrzymali możność zbawienia wszyscy, którzy weń uwierzą. A gdy wypełnił się czas, nad żłóbkiem Betlejemskim wzniósł się hymn, zwiastujący bliskie odkupienie: *„Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli"*... Przedziwna, nad miarę wielka Łaskawość — Słowo Odwieczne staje się dziecięciem, najwyższe szczęście i chwałę na żłóbek zamienia, Dawca wszystkich dóbr za największe dobro obiera — ubóstwo. Całe dalsze Jego życie to nieprzerwany ciąg dobrodziejstw: bardzo częste uzdrowienia nieszczęśliwych, karmienie zgłodniałych, wskrzeszanie umarłych, nieustanna modlitwa, praca i ofiara, a zwłaszcza nieskończona Ofiara Krzyżowa. Tak kocha tylko Bóg! A gdy już *„przeszedł — przez życie ziemskie — dobrze czyniąc"*, nie pozostawił nas samych, w Kościele pozostał z nami na zawsze. Wszystko, co czyni Kościół

przez hierarchię, czyni Jego imieniem, Jego mocą, Jego zasługą. On Sam przez ręce kapłana składa Przenajświętszą Ofiarę. On sam jest rzeczywiście obecny z całą potęgą swego Bóstwa w Eucharystii. Inne sakramenta św. Jego jedynie Łaski udzielają. Chrzest św. otwiera wejście do przecudnego organizmu Mistycznego Ciała, czyli łączności rzeczywistej z Nim, by żyć Jego życiem, kierować się Jego pragnieniami. Przez nieskończone zasługi Krzyża Chrystusowego omywa się w cieniu konfesjonałów nasza dusza, nabierając najzaszczytniejszego charakteru — Bożego dziecięcia.

Ten sam Chrystus Pan jest nam głoszony przez przepowiadanie słowa Bożego. Zwłaszcza Ewangelia św. stawia Go nam takim, jakim był istotnie, a nie tylko uczy o Nim, ale zmusza do naśladowania Go. Wszystkie akty życia katolickiego, od najcichszej, głęboko w sercu ukrytej modlitwy aż do tych najuroczystszych, pełnych triumfu procesyj teoforycznych — wszystkie mają zmierzać ku jednemu: ku czci i poznaniu Jezusa Chrystusa. Ale to dopiero ogólna, choć już przechodząca nasze pojęcie, wielkość katolicyzmu, — duszą bowiem życia religijnego każdego katolika jest stała, rzeczywista, Boża jego łączność z Chrystusem Panem: czyni to stan łaski poświęcającej. Człowiek przestaje wówczas być człowiekiem tylko, przebóstwia się, staje się uczestnikiem życia Bożego, Jego Bożej natury, — Trójca Przenajświętsza z całym swym majestatem obiera sobie mieszkanie w jego duszy. Zaiste *„jesteśmy nazwani Synami Bożymi i jesteśmy"* — jak wyraża się św. Jan Apostoł. A ponieważ życie Trójcy Przenajświętszej jest nieskończonością, więc i uczestnictwo w nim katolika może wprost nieskończonych dosięgnąć wyżyn. Oto cuda, oto nadzwyczajne łaski, które jednak z dobroci Bożej wprost bez trudu uczynić możemy naszą własnością, zyskując już tu na ziemi szczęście niebian.

Ta różnorodność łask, tyle dobrodziejstw nie może wzbudzać w nas jedynie chwilowego zapału, — my tymi prawdami musimy żyć! Kilka lat temu żył inteligentny mieszkaniec Paryża, który do tego stopnia przejął się prawdą o wszechobecności Bożej, że nigdy, — nawet wśród burzy największej — nie nakrywał głowy kapeluszem ze względu na cześć dla Wszechobecnego Pana. Naturalnie, Pan Bóg nie wymaga od nas tak nadzwyczajnych czynów, niemniej winniśmy z całą konsekwencją czynić wszystko, do czego wiara św. zobowiązuje. Prawda Chrystusowa powinna opromienić całe nasze życie, — osobiste, rodzinne, a zwłaszcza — ze względu na szerzący się obecnie wstyd przed wyznaniem Chrystusa Pana — społeczne. A więc my sami nie możemy nie doceniać daru przynależności do katolicyzmu. Chrzest święty winien być naszą największą dumą! My wtedy już nie jesteśmy sami. Sił dodaje nam Chrystus Pan. On stale z nami, każdy czyn z miłości zbliża nas ku Niemu, my przestajemy istnieć a staramy się przekształcić w Niego — myślą, słowem, czynem. „Aby we mnie poznali Ciebie, o Jezu!" modlił się często pewien świątobliwy kapłan, my również tego jednego pragnąć winniśmy. Niech nas nie przeraża nasza słabość, my wszystko w Nim możemy, On nas umacnia. Trudności nie tylko nie powinny nas zniechęcać, lecz zbliżać do źródła mocy,

do pełni wszelkich łask. A taka pełnia życia i prawdy nie może być nam ciężarem: „radujcie się, powtóre mówię — radujcie się", — woła Apostoł narodów! Smutnym jest tylko fałsz, jako kryjący w sobie niedoskonałość, brak. Posiadanie prawdy i życie najwyższą prawdą Chrystusową winno stworzyć najpełniejszą radość, pokój, takie szczęście, którego by nie zdołał zamącić żaden życia znoj.

Rodzina o duchu Chrystusowym musi żyć atmosferą gorącej, serdecznej modlitwy, pobudzającej do czynu. Ojciec i matka nie uczynią nic takiego, co było by w sprzeczności z ich codziennym, porannym i wieczornym pacierzem. W serca i umysły swych dzieci wpoją konieczność modlitwy. Modlitwą zaczną pracę, z modlitwy wyrośnie zapał do pełnienia obowiązków. Rodziny takie tak będą ufały, jak gdyby wszystko zależało od Chrystusa Pana, tak pracowały wydajnie, jakby na własne siły liczyć mogły. Duch ten stworzyć musi ów anielski stan młodego pokolenia, które raz zasilone przenajświętszym Ciałem Chrystusa Pana w pierwszej Komunii św., już nigdy z Nim się nie rozłączy, lecz będzie stale wzrastać w Bożą moc. Dziękując Panu za wszystkie łaski, niezwyciężone będzie modlitwą, olbrzymią pracą!

Prawdziwy katolik najszerzej rozwinie swą działalność — walkę o ideał Ewangeliczny — w życiu społecznym. Przede wszystkim cechować go winna odwaga. Dawno już minęły czasy, kiedy kryto się, wstydzono najwyższego zaszczytu: służenia Chrystusowi Panu. *Dziś każdy rozumie, że jeśli nie czci Pana Boga, musi być sługą materii, złudy, nicości!* Wybiera więc radośnie Pana Boga, bo Jemu służyć oznacza: królować. A życie odważnej miłości Pana Boga, biorące wzór z Chrystusa Pana musi okazać się w czynie. „*Dwa słowa: miłość i sprawiedliwość, pojęte według Ewangelii św., wcielone w życie* — słyszeliśmy słowa gen. Hallera, wygłoszone na Międzynarodowym Kongresie Chrystusa Króla w Poznaniu — *uleczą świat z bezbożnictwa*". To jest niezaprzeczalna prawda, dziś trzeba miłości i sprawiedliwości!... Dziś niekatolicy nie dlatego się nie nawracają, że nie odpowiada im katolicka nauka, o nie! — oni za mało widzą heroicznego czynu katolickiego, który z konieczności powinien towarzyszyć Bożej nauce Chrystusowej. My stanowczo musimy — wzorem św. Franciszka z Assyżu, wzorem bohatera ukochania nędzarzy wielkiego Alberta — dać porywający przykład... *Entuzjazm miłości i konsekwentna sprawiedliwość w rzeczach nawet najdrobniejszych, winna wypełnić całość życia katolickiego.* Czy nas odstraszy trud, ofiara, koniecznie związana z takim katolicyzmem? Chrystus Pan wyraźnie powiedział na wstępie swej boskiej nauki: „Błogosławieni!" Błogosławieni, którzy wypełnią Jego wolę do końca... On sił doda, On nagrodzi, On zapali!

I jeszcze jednego czynu społecznego domaga się Chrystus Pan. Nieskończona miłość Jego Bożego Serca doznaje za dni naszych zniewag przeróżnych i krew mrożących bluźnierstw. Wynagrodzić, przebłagać modlitwą, czynem z miłości dla Niego podjętym, ofiarą, dobrowolnym a jeszcze bardziej miłosnym zniesieniem koniecznego, zda się,

niezasłużonego cierpienia — oto bardzo ważny, mający pierwszorzędne znaczenie czyn społeczny.

Gdzież więc ta walka z czerwonym przeciwnikiem? Odpowiedź jest bardzo prosta. Nie trzeba nic więcej ponad to, co powiedzieliśmy, — *poznać niepojętą, entuzjazmu jedynie godną prawdę Chrystusową, zaszczepić ją w swym życiu: rodzinę napełnić niezwyciężonym duchem modlitwy, dać heroiczny przykład życia przez miłość i sprawiedliwość Ewangeliczną!*

To walka najskuteczniejsza, wynik jej — niewątpliwym zwycięstwem. Niech ją zobaczą niekatolicy, a żaden nie oprze się jej, dłużej, ani chwili nie pozostanie w błędzie! *Chrystus Pan doda sił, Prawda zatriumfuje!* Prawda Katolicka

Zgasła pochodnia gorejąca

Umarł wielki poeta, który w polskim piśmiennictwie zajął pierwsze miejsce po Wyśpiańskim i był najznakomitszym dramaturgiem czasów ostatnich. Dzieła jego, które wzbogaciły naszą literaturę, to dramaty: „Judasz z Kariothu", powstały w 1913 r., „Kaligula" 1917, „Miłosierdzie" 1920, „Zmartwychwstanie" 1923, „Antychryst" 1925; oraz trylogia życia współczesnego, powstała w 1929—1933, na którą składają się: „Niespodzianka", „Przeprowadzka", „U mety". Nie skończył wielkiego dramatu z czasów rewolucji francuskiej pt. „Czerwony marsz".

Tragedia Judasza ukazuje nam zdrajcę Zbawiciela jako marnego kramarza, który nie umiał pojąć idei Królestwa nie z tego świata. Zawiódł się w swych oczekiwaniach, bo spodziewał wzbogacić się przy Królu — tak patrzał na życie przyziemnie. Poeta pokazał nam jego mękę, gdy stanął później naprzeciw własnego sumienia. To samo z Kaligulą, okrutnym władcą spodlałego Rzymu. Człowiek ten nieszczęśliwy męczy się, widząc własną podłość, oraz słabość ludzką, która mu nie da stanąć wyżej moralnie nad znikczemniałe otoczenie. To też cezar Kaligula, tak jak Judasz, budzi w widzach litość i współczucie. Podobne uczucia wzbudza poeta w obrazie życia współczesnego, gdy w „Miłosierdziu" ukazuje ludzkość, w której wojna i rewolucja zabiły miłość bliźniego. Antychrystem dla niego jest bolszewizm, zagrażający chrześcijańskiej Polsce od Wschodu. Obrazem tajników duszy ludzkiej są sztuki składające się na ostatnią trylogię, gdzie znowu widmo sumienia daje mękę życia.

We wszystkich dramatach Rostworowskiego, które są dziełami głębokiego myśliciela, głównym pierwiastkiem jest etyka chrześcijańska. Z każdej karty jego utworów wyziera poeta, który pragnął, by życiem ludzi i społeczeństw kierowały prawa Boże. Całą twórczością swoją

był prawdziwym heroldem Chrystusowym, który gromkim słowem i żywym obrazem budzi sumienie narodu. Przerażała go współczesna rzeczywistość w odrodzonej Polsce, nawoływał więc do moralnego podźwignięcia społeczeństwa i wychowania młodzieży w duchu katolickim i szczerze polskim. Był typem pisarza katolickiego i poety narodowego.

Ten duch katolicki i ta polskość przenikają na wskroś każde jego dzieło dlatego, że takim właśnie było życie Rostworowskiego jako człowieka prywatnego i publicznego. Wzorowym katolikiem i patriotą był w życiu domowym i rodzinnym i w każdym wystąpieniu jako publicysta czy mówca, jako obywatel i literat. Dusza w nim była płomienna, a życie czyste, nie ustające ani na dzień w ciągłej pracy dla Polski. Dlatego trafnie nazwał go kaznodzieja „pochodnią gorejącą i świecącą", która w namiętnej miłości dla ludzi spalała się — aż zgasła.



Błogosławcie wszystkie dzieła Pańskie Panu, chwalcie, a wywyższajcie Go na wieki.

Ale, jak Wyśpiański, będzie Rostworowski nadal trwał w narodowych dziejach, a pozostałe po nim żywe słowo jego niezrównanych pod względem sceniczności dramatów targać będzie dalej sumieniami Polaków, dopóki w życiu Polski nie zapanuje duch Chrystusowy.

Dla literatury ocalił nam Rostworowskiego Brat Albert, który powstrzymał go od przywdziania habitu sługi nędzarzy, jakim chciał być za jego przykładem, a doradził mu pozostać poetą. Żonie Rostworowskiego mamy do zawdzięczenia, że o jakie siedm lat przedłużyła mu życie dla dalszej twórczości samarytańską opieką w ciężkiej chorobie płuc, niszczącej go ciągłą gorączką.

Cierpienia swoje znosił latami bez szemrania, a moc do tego trwania czerpał stale w religii. Gdy całe lata już nie opuszczał miesz-

kania, przynoszono mu co sobotę Pana Jezusa do domu, który w ogóle był wzorem rodziny katolickiej i dla Kościoła i Polski wychował trzech synów w przedziwnej skromności.

Przykładem tej prostoty i skromności stał się pogrzeb wielkiego poety. Na prośby Prezydenta miasta i Związku Literatów, by zwłoki złożono w Grobie Zasłużonych na Skałce, wdowa zgodnie z pragnieniem Karola Huberta, odpowiedziała odmownie — i spoczął w pobliżu swego domu na Salwatorze, na cichym cmentarzysku w najprostszej trumnie dębowej, spuszczonej wprost do ziemi, bez mów i bez wieńców, przywieziony tam na chłopskim wozie. Ale z kościoła do grobu przeprowadził go orszak kilkuset księży z trzema Arcypasterzami na czele. Chowali go Książe Metropolita Sapieha i Księża Biskupi Godlewski i Rospond. Tylko na jedną zgodzono się mowę żałobną, którą do wielkiej rzeszy na dziedzińcu kościelnym na Salwatorze wygłosił ks. Rektor Michalski. Pokłoniły się nad grobem nieprzeliczone sztandary szkół i organizacyj, a zdala dzwoniły dzwony kościołów umiłowanego Krakowa.

* * *

Śp. Karol Hubert hrabia Rostworowski urodził się 3 listopada 1877 roku w Rybnej pod Krakowem. Po skończeniu gimnazjum św. Anny w Krakowie, kształcił się na rolnika w Czernichowie, a następnie w Niemczech odbywał studia muzyczne i filozoficzne. Po podróżach po Europie osiadł w Krakowie w 1909 r. i tu oddał się twórczości teatralnej. Podczas wojny bolszewickiej, jako ochotnik wstąpił do wojska i wówczas poza talentami, muzycznym i poetyckim, ujawnił w sobie jeszcze zdolność znakomitego mówcy, którego patriotyczne mowy poznawano wkrótce w różnych miastach Polski, jednocześnie z jego dramatami. Brał żywy udział w życiu kulturalnym i nawet chorobą w ostatnich latach uwięziony w domu, spełniał liczne obowiązki społeczne, m. in. jako członek komisji teatralnej, należąc do Rady miejskiej, oraz jako prezes Zawodowego Związku literatów. Gdy powstała Akademia Literatury, powołano go na jej członka, ale tej godności przed rokiem zrzekł się, stając w obronie Księcia Metropolity Sapiehy, znieważonego brutalnym słowem przez prezesa Akademii Sieroszewskiego.

Śmierć nastąpiła w nocy skutkiem krwotoku płucnego, który obudził poetę. „To już koniec" — powiedział i ująwszy wielki krzyż w rękę, przeżegnał się nim. Do żony przed nadejściem kapłana rzekł z przejęciem, że wierzy i kocha Pana Boga z całej duszy. Poczem przyjął Ostatnie Namaszczenie z rąk ks. proboszcza Machaya.

W pogrzebie wielkiego poety wzięli udział dostojnicy państwowi, w przeddzień zaś kondolencje rodzinie u trumny złożyli osobiście ministrowie Świętosławski i Szembek, bawiący w Krakowie, a Pan Prezydent Rzplitej przybył z Wawelu samochodem przed dom żałoby i przez adiutanta przesłał wdowie pismo z wyrazami współczucia. Zamiast wieńców, na prośbę wdowy składano ofiary na dzieło Brata Alberta i Bursę ks. Kuznowicza. *Dzwon Niedzielny*

O bezbożnym komuniźmie

Encyklika Papieża Piusa XI

(Ciąg dalszy).

ZAZNAJOMIENIE SIĘ Z SPOŁECZNĄ NAUKĄ KOŚCIOŁA

Aby tej akcji społecznej większą zapewnić skuteczność, należy koniecznie popierać jak najgoręcej zaznajamianie się z zagadnieniami społecznymi w świetle nauki Kościoła oraz rozpowszechniać pod przewodnictwem autorytetu ustanowionego w Kościele przez Boga jak najszerzej wskazania Kościoła. Jeśli bowiem postępowanie niektórych katolików pozostawiało w dziedzinie gospodarczej i społecznej wiele do życzenia, to zdarzało się to najczęściej z tego powodu, że nie dosyć zastanawiali się nad pouczeniami papieskimi w tej sprawie. Dlatego nieodzowną jest koniecznością, aby we wszystkich warstwach społeczeństwa pogłębiano, uwzględniając różnice w wykształceniu, coraz więcej wychowanie społeczne oraz nie szczędzono żadnych wysiłków celem jak najszerszego rozszerzenia nauk Kościoła także wśród warstw robotniczych. Niech niezawodne światło nauki katolickiej oświeca umysły ludzi, niech nagina ich wolę, aby obrali je za przewodnika życia i przez to święcie i gorliwie spełniali obowiązki społeczne. W ten sposób zwalczą one sprzeczności w życiu chrześcijan, ów brak konsekwencji, na który żaliliśmy się wiele razy. On to sprawia, że niektórzy zdają się wiernie spełniać swe obowiązki religijne, a jednak w zakresie swej pracy, przemysłu lub zawodu, w handlu albo w urzędzie cierpią niejako na rozdwojenie sumienia i wiodą niestety życie, które zbyt daleko odbiega od świetlanych wskazań sprawiedliwości i chrześcijańskiej miłości. Postępując w ten sposób, wywołują ciężkie zgorszenie w umysłach nieumocnionych w wierze a ludziom bezbożnym dają argument do oskarżenia Kościoła samego.

Do tego odnowienia obyczajów katolickich może poważnie przyczynić się prasa katolicka. Ona to powinna w różnorodny, ale zawsze pociągający sposób o to się starać, aby coraz lepiej poznawano społeczną naukę Kościoła. Ona ma rzeczowo, ale wyczerpująco wyjawiać zamiary wrogów i podawać środki obronne, które już wykazały skuteczność swą w różnych krajach. Ona ma służyć dobrymi radami i nakoniec przestrzegać, przed przebiegłością i podstępami, dzięki którym komuniści już nie mało łatwowiernych sobie pozyskali.

Chociaż na niebezpieczeństwo to wskazaliśmy już z naciskiem w Allokucji z dnia 12 maja ubiegłego roku uważamy jednak za rzecz nieodzowną zwrócić wam, Czcigodni Bracia, raz jeszcze na nie uwagę. Z początku komunizm ukazywał się takim jakim był rzeczywiście,

w całej swej potworności. Skoro jednak zauważył, że w ten sposób zniechęca do siebie narody, zmienił swą taktykę i spróbował pozyskać dla siebie wszelkiego rodzaju tłumy, ukrywając zamiary swe pod zasłoną różnych haseł, które same w sobie są dobre i pociągające. Wodzowie komunizmu zauważyli na przykład powszechną tęsknotę za spokojem i dlatego udają gorliwych rzeczników i popleczników idei pokojowych, ale w tym samym czasie pobudzają rzesze do walki klasowej, która do straszliwego przelewu krwi prowadzi, a z drugiej strony, nie wierząc w pewność pokoju, uciekają do nieograniczonych zbrojeń. Poza tym pod nazwami, które nie pozwalają nawet domyślać się związku z komunizmem, zakładają stowarzyszenia i czasopisma, służące jedynie na to, aby ich idee zaszczepiać

Przez Twoje święte Zmartwychwstanie, —
Boże Synu, odpuść nam nasze zgrzeszenie —
Wierzymy żeś, zmartwych powstał, —
Żywoteś nasz naprawił, —
Śmierci wiecznej nas zbawił, —
Swoją świętą moc zjawił.



w takich kołach, które dla nich nie łatwo są dostępne. Co więcej, podstępem starają się wślizgnąć nawet do katolickich i religijnych stowarzyszeń. Zdarza się nieraz, że nie odstępując w niczym od bezbożnych swych zasad, zapraszają katolików do wspólnego działania czy to w zakresie cywilizacyjnym, czy też charytatywnym. Nieraz też stawiają propozycje, zgodne czasem z duchem chrześcijańskim, i z nauką Kościoła. Gdzieindziej głoszą obłudnie, że w krajach o głębokiej wierze i wysokiej kulturze komunizm przyjmie inną łagodniejszą postać, że tam nie będzie tępił kultu religijnego i uszanuje wolność sumienia. Są nawet tacy, którzy powołują się na ostatnie zmiany w konstytucji bolszewickiej, aby wysnuć stąd wniosek, że komunizm wycofuje się z zasadniczej walki z Bogiem.

Starajcie się, Czcigodni Bracia, najusilniej o to, aby wierni nie dali się uwieść. Komunizm jest zły w samej istocie swojej i w żadnej dziedzinie nie może z nim współpracować ten, kto pragnie chrześcijańską ocalić cywilizację. Ci zaś, którzy przez *komunizm* oszukani, przyczynią się do jego zwycięstwa w swojej ojczyźnie, staną się pierwszymi ofiarami swego błędu. Im starszą i wspanialszą chrześcijańską tradycją chlubi się kraj, do którego wciska się komunizm, tym większe uczyni w nim spustoszenie nienawiść bezbożnych.

MODLITWA I POKUTA

Lecz „...jeśli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuwa, który go strzeże". Przeto napominamy was, Czcigodni Bracia, serdecznie, aby dzięki waszym jak najusilniejszym staraniom we wszystkich diecezjach odżył na nowo i coraz więcej potężniał duch modlitwy oraz pokuty. Gdy bowiem Apostołowie pytali się kiedyś Jezusa Chrystusa, dlaczego nie umieli uwolnić opętanego od złego ducha, odpowiedział: „Ten rodzaj nie bywa wypędzony jeno przez modlitwę i post". W przekonaniu, że także dzisiejsze zło, które dręczy ludzkość, przezwycięży tylko powszechna krucjata modlitwy i pokuty, prosimy gorąco wszystkich, a zwłaszcza zakonników i zakonnice z klasztorów kontemplacyjnych, aby podwoili modlitwy swe i umartwienia, prosząc Boga o skuteczną pomoc dla Kościoła w dzisiejszej walce straszliwej, błagając o wstawiennictwo u Boga Niepokalaną Bogarodzicę, która jak kiedyś starła głowę starego węża, tak dziś jest najpewniejszą obroną i niepokonanym „Wspomożeniem wiernych".

DO CIEBIE

Zrzuć z siebie ciężar nabytych win
Wszystkie zamiary przeinacz w czyn.
Słowem wypowiedz skryte pragnienia
W księdze przeszłości zapisz wspomnienia.

Wstań! i idź naprzód w wstający brzask
Szarą codzienność przyoblec w blask.
Wolą zdobywaj ducha wyżyny!
Wszyscy czekamy na twoje - czyny!

Erazm Wroniewski

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

GRÓB CHRYSTUSA

I. *Złożenie Pana Jezusa do grobu dopełniło miary poniżeń Jego.* Gdy zdjęto z krzyża martwe ciało Pana Jezusa, Matka Bolesna objęła je w swoje ramiona, oblewając je łzami. Potem uczniowie uwinąwszy je w prześcieradło złożyli je do grobu i oddali Mu tę przysługę pogrzebową, która u ludzi zowie się ostatnim uczczeniem zmarłego. Gdy wspomnisz, że Ten, którego tak uczczono, jest Bogiem, to przyznać musisz, że taka cześć była dla Niego w najwyższym stopniu poniżająca. I tu już w zupełności sprawdziło się to, co apostoł mówi o Synu Bożym: „wyniszczył siebie samego" (Filip. 2, 7).

Już w tajemnicy Wcielenia Bóg niejako się wyniszczył, przyjmując postać człowieczeństwa, która jest niczym wobec Boga; ale w tej tajemnicy złożenia swego do grobu jeszcze zupełniej wyniszczył sam siebie. Wszak wiara św. uczy nas, że to ciało martwe było prawdziwie ciałem Bożym, bo nigdy się Bóstwo z nim nie rozłączyło. Tak więc dopóki żył na ziemi Zbawiciel, Bóg choć wyniszczony w postaci ludzkiej, żył jednak i działał w człowieczeństwie swoim i objawiał przez nie chwałę swoją czyniąc rzeczy widocznie noszące na sobie cechę wszechmocności Boskiej. Lecz tu w grobie leży martwy i bezwładny. I choć zawsze jest tymże prawdziwym Bogiem, którym był za śmiertelnego życia swego, nic zgoła nie okazuje się w Nim Boskiego, jakoby postradał i potęgę swoją i mądrość i władzę nad stworzeniem; owszem nawet postradał wszystko, co jest ludzkiego, i władzę i mowę i czucie. Przypatrz się dobrze temu Bogu pogrzebionemu i powiedz, czy może być jeszcze większe upokorzenie i czy tym nie uwieńczył jakoby i do ostatecznego kresu nie posunął wyniszczenia siebie? Lecz zważ nadto, że ta prawdziwa tajemnica po dziś dzień trwa i ciągle się wznawia w Przenajświętszym Sakramencie.

W Sakramencie Ołtarza Pan Jezus ukrywa podobnież nie tylko Bóstwo ale i człowieczeństwo swoje, tak jak je ukrył w grobie. Owszem, nawet jeszcze bardziej niż w grobie, bo tam zachował przynajmniej zwierzchnią postać ciała ludzkiego, a w Sakramencie i z tej postaci się wyzuwa. Uczcij jak najgłębiej Zbawiciela w tym wyniszczeniu Jego i poznaj w nim nowy dowód wielkiej miłości Jego dla ciebie. Boć na to tylko się uniża i ukrywa w Sakramencie swoim abyś ty mógł z ufnością przystąpić do Niego i zjednoczyć się w Nim w sposób niewypowiedziany, pożywając Ciało Jego. O, zaprawdę wielkie szczęście twoje, duszo wierna, że wolno ci pochować Go w sercu twoim i tak je przysposobić, iżby w nim, jako w nowym grobie, chętnie odpoczął. Odnawiaj więc na każdy dzień i oczyszczaj sumienie twoje; zaprawiaj je wonnymi rzeczami ku ubalsamowaniu Ciała Zbawiciela, to jest, wpajaj w nie cnoty prawdziwe, szczere i przyjemne w oczach Bożych a skuteczne dla bliźnich i szerzące woń dobrego przykładu. Pomnij na to, że Boskie to Ciało zstępuje

do serca twego, nie już martwe i z krzyża zdjęte, jak je niegdyś przyjęli Józef i Nikodem, ale z nieba zstępujące, żyjące i żywot wieczny dające. Zrozumiej więc szczęście twoje i czyń, co możesz, abyś go był godnym.

II. *Wyniszczenie Chrystusa w grobie początkiem chwały Jego.* Czytamy w ewangelii, że żydzi po ułożeniu Pana Jezusa do grobu obwarowali grób, przywaliwszy go kamieniem ogromnym i z urzędu go opieczętowali i straż żołnierską naokoło postawili. Wszystko to stało się widocznie zrządzeniem Opatrzności i jawnie w tym okazała się wola Boża. Sami bowiem wrogowie Syna Jego użyciem takich ostrożności niewątpliwie o tym dali świadectwo, iż prawdziwie umarł i pogrzebiony został. Tym sposobem sami z góry kłam zadali niedorzecznemu wybiegowi, którym się później ratować chcieli, jakoby uczniowie porwali ciało Jego. Przez to zmartwychwstanie Zbawiciela tak niewzruszoną jaśnieje pewnością, iż najzawziętsze nawet niedowiarstwo nie zdoła go podać w wątpliwość. Już więc spełnia się to proroctwo Izajasza: „i będzie grób Jego sławny" (Iz. 11, 10).

Człowiek choć nieraz jeszcze i na grobie swoim wyciska piętno próżności swojej i wypisuje na marmurze, czym był za życia, sam przecież ten marmur przeciwne próżności jego wydaje świadectwo, bo świadczy o nim, że czym był przez krótki czas, tym już nie jest i nigdy więcej nie będzie. Jeden tylko Zbawiciel znalazł w grobie swoim początek triumfu, który Mu zgotował Ojciec za to, że umarł na krzyżu; i choć zstąpieniem swoim do grobu najgłębiej się upokorzył, sam przecież grób najgłośniej Go wsławił. „Stał się posłusznym aż do śmierci... Dlatego i Bóg Go wywyższył." Niebiosa i ziemia weselą się z tego triumfu, a błogosławieni ci, którzy są prawdziwie uczniami Jego i wiernymi sługami, bo niegdyś i oni podobnego z Nim triumfu dostąpią.

III. *Grób Chrystusów szkołą doskonałości.* Św. Paweł powiada o sprawiedliwym Ablu niewinnie zamordowanym: „umarłszy jeszcze mówi" (Żyd. 11,4). To samo można powiedzieć i daleko prawdziwiej o tym Boskim umarłym. Mówi do ciebie w tajemnicy złożenia swego do grobu. Więc słuchaj i zważ, czego cię uczy.

1. Zważ i podziwiaj z jaką uległością Jezus poddaje się i i zostaje w rękach tych, którzy zajmują się pogrzebem Jego, okazując przez to, że ciało Jego było prawdziwie umarłe. Lecz jeszcze pilniej zważ i jeszcze więcej podziwiaj to posłuszeństwo, z jakim oddaje się w ręce kapłanów swoich, gdy sprawują Sakrament miłości Jego i zupełną im zostawia władzę nad Ciałem swoim tak, iż mogą z nim robić, co zechcą: mogą je wznosić wgórę, składać na ołtarzu i przenosić z miejsca na miejsce. Lecz dając im, a przez nich i tobie, żyjące Ciało swoje w tym stanie pozornej nieczułości i śmierci uczy cię tego, co jest cnotą doskonałą, to jest, byś prawdziwie umarł

 światu i sobie samemu, a żył tylko Bogu i czułym był tylko na rzeczy

Boże. Kiedyż już nauczysz się tej cnoty? Kiedyż już będziesz mógł prawdziwie powiedzieć z apostołem: „mnie świat jest ukrzyżowan a ja światu" (Gal. 6, 14).

2. Zważ, że Ciało Chrystusowe nie doznało skażenia w grobie, dlatego, że było nierozłącznie zjednoczone z Bóstwem. Jaka stąd dla ciebie nauka? Oto ta, że choć prawdziwie cudu na to potrzeba, abyś żyjąc na świecie i w pośrodku grzeszników, uchronił się od skażenia i czystą zachował duszę twoją, niezawodnie jednak otrzymasz ten cud, jeśli wszelkiego z twojej strony dołożysz starania, abyś tak, jak to Ciało Chrystusowe, nierozłącznie zjednoczył się z Bogiem tak, iżby życie twoje całe było z Boga i dla Boga.

3. Zważ na koniec ten największy cud, że Pan Jezus w tym martwym i bezwładnym ciele swoim, zatrzymał jednak Boską moc swoją, którą trzeciego dnia zmartwychwstał i w samym królestwie śmierci śmierć zwyciężył. Lecz i ten cud wszechmocna łaska Jego sprawuje na każdy dzień w pobożnych a wiernych sługach swoich. Bo choć sami z siebie nic uczynić nie mogą, ale przez Niego mogą wszystko. I taką im daje moc, że nie trudno im zwalczyć najzapalczywsze namiętności, potargać najmocniejsze więzy, ukrócić naturę i piekło zwyciężyć. Tak więc spełniają się w zupełności nad człowiekiem miłosierne wyroki przejrzenia Bożego. Bo poznawszy naprzód przez łaskę Jego Wcielenie Zbawiciela i czcząc tajemnice Jego i zachowując przykazania Jego, w końcu przez Mękę Jego i Krzyż doprowadzony jest do chwały zmartwychwstania.

O grobie chwalebny, oto nieśmiertelny
Bóg do ciebie wchodzi, nigdy skazitelny.
Czemu nam odbierasz jedyne kochanie?
Jakaż więc nadzieja dla smutnych zostanie?

Jezu konający przy zaćmieniu słońca,
Pozwól, niech trafimy do dobrego końca.
Wybaw nas od wiecznych zewnętrznych ciemności,
Wprowadź w zażywanie Boskiej Twej światłości.

Z ruchu rekolekcyjnego

Diecezja Włocławska. W dniach od 6—10 grudnia ub. r. odbyły się w Kazimierzu Biskupim rekolekcje zamknięte pod kierownictwem ks. kan. Wojsy. W rekolekcjach wzięło udział 88 kobiet z następujących oddziałów, Dobrosołowo, Gosławice, Grochowy, Kazimierz Biskupi, Konin, Kramsk, Krzymów, Licheń, Młodojewo, Morzysław, Ostrowite, Skulsk, Stare Miasto, Ślesin, Tuliszków, Zagórów.

W dniach 3—7 stycznia 1938 r. odbyły się rekolekcje zamknięte

w Kole również pod kierownictwem ks. kanonika Wojsy. W rekolekcjach wzięły udział 42 kobiety z oddziałów: Borysławice, Dobrów, Koło, Kościelec Kolski i Wrząca.

Archidiecezja Krakowska. W czasie od 2—6 lutego br. odbyły się w Kalwarii Zebrzydowskiej na Ukrzyżowaniu rekolekcje zamknięte, w których wzięło udział 64 druhów z naszego K. S. M. M. z następujących oddziałów: Barwałd 2, Biała k. B. 1, Bieńczyce 4, Borzęta 9, Chocznia 3, Chorowice 2, Czernichów 3, Dziekanowice 2, Izdebnik 4, Krzywaczka 3, Ligota 1, Liszki 2, Maków 3, Marcyporęba 2, Mogilany 1, Mogiła 2, Myślenice 4, Płoki 1, Radziszów 2, Śleszowice 2, Stronie 1, Stryszów 1, Sułkowice k. Kal. 1, Wysoka 7, Żywiec 1.

Rekolekcje prowadził ks. Paweł Ryszka.

Z listów nadesłanych

Ciężkowice, dnia 30 stycznia 1938 r.

Czcigodny Księże Rekolekcjonisto!

Jesteśmy dumni, że za pomocą łaski Bożej zdobyliśmy się na taką cywilną odwagę i poraz pierwszy z Chrześcijańskiego Związku Zawodowego odbyliśmy Rekolekcje zamknięte w „Domu Rekolekcyjnym w Trzebini". Mała garstka nas była, to prawda, bo zaledwie 11, ale zato na duchu zostaliśmy silni. Czcigodnemu Księdzu Rekolekcjoniście ślemy najserdeczniejsze podziękowanie za te nauki, wygłaszane w czasie rekolekcyj. Naprawdę zostaliśmy zbudowani i umocnieni na duchu do pracy apostolskiej, której nam tak potrzeba w czasach dzisiejszych, a zwłaszcza w środowisku przemysłowym, gdzie nasi bracia zarażeni, obałamuceni przez komunistów, bezbożników. Niech te Rekolekcje nie przejdą zwykłym echem, ale niech będą powiewem i rozbudzeniem tego życia, opartego na zasadach wiary Chrystusowej. Rekolekcje zamknięte powinny być szkołą dla Chrześcijańskiego Związku Zawodowego w całej Polsce. Rekolekcje tylko mogą wychować nowego człowieka, zdolnego do walki o sprawiedliwy ustrój społeczny. Naprawdę, że warto poświęcić te trzy dni, bo człowiek wychodzi gruntownie przebudowany.

Mówię szczerze, piszę to z wdzięczności za odniesione korzyści duchowe. — Głębokie wyrazy uznania zasyłamy Ks. R. za tę niestrudzoną pracę nad naszymi duszami.

Łączymy katolickie pozdrowienie: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

(—) Paluch Leon, uczestnik rekolekcyj.

Rekolekcje zamknięte

odbędą się:

w Domu Rekolekcyjnym Księży Salwatorianów

w Trzebini.

Kwiecień

4—8 Panowie z inteligencji
25—29 Maturzystki

Czerwiec

30 V—3 VI Maturzyści
6—10 Czcicielki Najśw. Serca Jezusowego
11—15 Członkowie Apostolstwa Modlitwy
19—23 Członkinie Straży Honorowej

Maj

3—7 Panny z Sodalicji Mariańskiej
10—14 Mężczyźni z III zakonu
16—20 Funkcjonariusze kolej.
22—26 Panny należące do dusz ofiarnych, które już odprawiły rekolekcje

Uwaga: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o g. 20 tej, koniec ostatniego dnia rano.
Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, zechce się zgłosić, podając swój dokładny adres.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł. Prosimy przy zgłoszeniach podawać swój stan i zawód.

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

Ks. Ks. Salwatorianie, Trzebinia 2

w Domu rekol. OO. Jezuitów, Częstochowa św. Kingi l. 74.

— 13 kwietnia (dwudniowe) dla panów
— 25 kwietnia dla kapłanów — 20 czerwca dla kapłanów.

Kapłani pragnący odprawić pod kierownictwem ćwiczenia w innych terminach zechcą przyjeżdżać, ile możności, w poniedziałek wieczorem, z wyjątkiem wielkiego postu. Początek każdej serii o g. 19.

W Domu SS. Salwatorianek w Goczałkowicach Zdroju Śl.

Kwiecień 6—10 niewiasty z III zakonu

Maj 30 kwietnia do 4 maja panny

Co czytać?

RODZINA POLSKA. *Miesięcznik ilustrowany.*

Styczniowy zeszyt „Rodziny Polskiej" poza wstępnym artykułem rozpoczyna wysoce aktualny artykuł Kardynała Wiednia, T. Innitzera pod wymownym tytułem „Żywy chrystianizm — to jedyny ratunek".

Dostojny autor w głębokim, pełnym przenikliwości wywodzie wskazuje jedyne wyjście z obecnego położenia ludzkości w konsekwentnie zastosowanych zasadach chrześcijańskich.

Zagadnienia chrześcijańskiej sztuki religijnej poruszają dwaj wytrawni znawcy: dr M. Skrudlik i dr Nałęcz-Dobrowolski, popierając swe wywody materiałem reprodukcyjnym.

O „Legendzie Riwiery" mówi dr Zygmunt Leśnodorski w oryginalnej korespondencji, uzupełnionej pięknymi ilustracjami z lazurowego brzegu. Prof. dr. J. Birkenmajer, który niedawno objął katedrę w Ameryce Półn., z ciekawych źródeł wydobywa na jaw „Inspiratorów Quo vadis". Wielbicieli Sienkiewicza, niewątpliwie zainteresują te rewelacje.

W niezwykle bogatej i wyczerpująco potraktowanej kronice, bieżące zagadnienia literackie omawia znana literatka Wanda Miłaszewska, teatr i film p. Józef St. Czarnecki, sprawy rodziny p. Zofia Jankowska itd. W pełną atmosferę ważnych drobiazgów wprowadza czytelniczki dział kobiecy pod redakcją Lucyny Kotarbińskiej. Wspomnieć wreszcie wypada o doskonałym kąciku dla dzieci.

Kilkadziesiąt ilustracji artystycznych i aktualnych tworzą estetyczny akcent noworocznego zeszytu „Rodziny Polskiej", rozpoczynającej już dwunasty rok istnienia, obecnie pod redakcją dr Józefa Zawidzkiego.

Przystępna prenumerata — 1,50 zł kwart. za 40-sto stronicowy zeszyt nadaje wydawnictwu przy całym jego wysokim poziomie — przystępny charakter.

Zamówienia kierować pod: Redakcja „Rodziny Polskiej", Warszawa, Krak. Przedm. 71.